

Z teki F. Obrąpalskiej



Drzewo na Cytadeli w Poznaniu

Proszę o głos!

Telefony

Ich dzwonki rozlegają się w redakcji przez 16 godzin na dobę. Tak, tak: od ósmej do dwudziestej czwartej telefonują do nas przedstawiciele urzędów, instytucji, a przede wszystkim Czytelnicy. Donoszą o mających się odbyć naradach, imprezach, organizowanych wystawach, o uruchomieniu nowych maszyn, podjęciu nowej produkcji, przekroczeniu planów miesięcznych. Informują o spotrzążonych w mieście, rozmaitego kalibru i maści, curiosach, prostując faktyczne lub rzekome nieścisłości, dostrzeżone w „Głosie”.

Bywają rozmowy telefoniczne wzruszające. Oto ktoś pyta, gdzie — naszym zdaniem — powinien przekazać zakupione dla dzieci herbatniki i zabawki.

Zdarzają się telefony niecodzienne. Ze słuchawki pada pytanie: czy Niemcy Stanom Zjednoczonym wypowiedziały wojnę, czy też odwrotnie oraz w którym roku? — i nasz rozmówca dodaje od razu, że chodzi o zakład, po czym, gdy podajemy sprawdzone w encyklopedii dane, wyraża prośbę, aby powtórzyć je „kontrpartnierzowi”.

Dzwonią także Czytelnicy w sprawach niezwykłych. Rozmówca — pacjent Kliniki im. Świąteczkiego, dość nieoczekiwanie pyta... gdzie znajduje się najbliższy punkt „Toto-Lotka”.

Mniej więcej raz na tydzień, bardzo późnym wieczorem (godziny 22—23) odbieramy telefony, kwalifikowane do grupy „nie z tej ziemi”. Donosi nam bowiem ktoś że... dawno nie był w takiej a takiej posesji kominiarza; albo wesolutki jegośność stwierdza, iż przebywał w restauracji X, gdzie obsługują go nienależycie.

Nie jest czymś wyjątkowym i taka rozmowa:

— Czy to „Głos”? Proszę pana, u mnie przy ulicy N, w mieszkaniu nr... zatkany jest zlew.

— No to co?

— Co? No, myślałem, że pomożecie coś, żeby odtkali. No, jak wy nie pomożecie, to kto?

— Niech pan sam spróbuje, potem jeszcze dozorca, potem administracja do mu, potem zakłady wodociągów i kanalizacji. Dobranoc, życzymy odetkania!

*

Żadna z tych rozmów nie jest zmyślona. Wszystkie są autentyczne, zebrane przez jedną zaledwie osobę w krótkim okresie czasu.

Telefony od naszych Czytelników są dla redakcji rzeczą jak najbardziej pożądaną. Prosimy bardzo, telefonujcie, informujcie, pytajcie, krytykujcie, chwalcie — ile dusza zapagnie.

Nie zapominajcie wszakże, że i w redakcji pracują tylko ludzie...

Piotr Życki

Na krawędzi wojny

Wyjątki z pamiętników Edena

Nową rundę w brytyjsko-amerykańskiej „wojnie pamiętnikarskiej” zapoczątkował były premier angielski — Anthony Eden. W jego pamiętnikach, które drukowane są obecnie w londyńskim dzienniku „Times”, dowodzi on, że w 1954 roku, dzięki stanowisku Wielkiej Brytanii, wypadki w Indochinach zostały zlokalizowane i świat uniknął trzeciej wojny światowej...

Rząd angielski, jak twierdzi, odrzucił plan interwencji zbrojnej Johna Forstera Dullesa. Sytuacja Francuzów w tym czasie w Indochinach była rozpaczliwa. Twierdził, że Dien Bien Phu oblegali powstające wojska Wietnamu.

Wywody Dullesa

„W czasie nieoficjalnej rozmowy w poselstwie amerykańskim w Paryżu — pisze Eden — zapytałem Dullesa, co zamierza rząd amerykański czy nie wobec sytuacji w Indochinach. Odpowiedział, że USA doszły do wniosku, że Francuzi o własnych siłach nie opamiętają sytuacji ani politycznie, ani wojskowo. Załamanie się pozycji Francuzów w Indochinach będzie jednak miało bardzo poważne następstwa. Nie tylko Thailand, lecz również Malaje, Burma i Indonezja, znajdują się w zasięgu wpływów Chin. Bitwa o Dien Bien Phu osiągnęła fazę krytyczną i wojskowi amerykańscy oceniają bardzo słabo szanse francuskie. Dlatego też dowództwo amerykańskie dało rozkaz przygotowania interwencji siłami morskimi i lotniczymi. Dwa transportowce lotnicze z samolotami bombowymi są już w drodze z Manili do Indochin. Dulles doszedł do przekonania, że Stany Zjednoczone w tej sprawie nie powinny działać samodzielnie i zanim interwencja nastąpi, muszą być wyjaśnione dwie kwestie. Po pierwsze trzeba dowiedzieć się, czy rząd francuski zamierza tym państwom zagwarantować niezależność w ramach Unii Francuskiej, a po drugie — USA muszą się upewnić, czy Wielka Brytania, Australia i Nowa Zelandia zapatrują się tak samo poważnie na sytuację, jak rząd amerykański. Z tego powodu, chociaż nie myśli o specjalnym ostrzeżeniu Chin, chce zorganizować tymczasową koalicję, z której mogłaby powstać stała organizacja obrony południowej Azji. Sądzi on, że sam fakt powstania jej powstrzyma Chiny od interwencji i wzmocni nasze stanowisko w czasie przyszłej konferencji w Genewie.

Nie przekonały mnie wywody Dullesa, że sytuacja w In-

dochinach przypomina wtargnięcie Japończyków do Mandżurii w 1931 roku i obsadzenie przez Hitlera Nadrenii. Odpowiedziałem, że według opinii szefów sztabu, nasza interwencja nie ograniczy się tylko do pomocy Francuzom siłami lotniczymi i morskimi. Opinia publiczna w Anglii — dodałem — sprzeciwi

się każdym zobowiązaniem przed konferencją genewską, które mogłyby wciągnąć Anglię do wojny.

Zaskoczenie Francuzów

Dnia 22 kwietnia, czytamy dalej, wziąłem udział w śniadaniu na Quai d'Orsay (siedziba francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych). Obok mnie siedział Dulles. W czasie śniadania nadszedł telegram od gen. Navarre (komendanta twierdzy Dien Bien Phu), w którym donosił, że sytuacja może być uratowana jeżeli Amerykanie w ciągu najbliższych 72 godzin przyjdą z pomocą silną eskadrą lotniczą. Bitwa rozpoczęła się 13 marca, Francuzi pokładali nadzieję na otwartą bitwę w polu. Gen. Navarre był zda-

nia, że zada nieprzyjacielowi tak wielkie straty, iż Wietnamowi „przetraci grzbiety”. Stało się jednak inaczej. Francuzi liczebnie byli znacznie słabsi. Wewnątrz twierdzy mieli około 6 tys. ludzi, a twierdzę oblegało 30 tys. Wietnamczyków, dobrze zaopatrzonych w artylerię zwykłą i przeciwlotniczą.

Siła ognia artyleryjskiego zaskoczyła Francuzów. Nie przypuszczali, że nieprzyjaciel zgromadził tak wielką ilość dział, które rozebrały na części wnosili na wzgórze kuliści. Wietnamczycy walczyli zaciecie, nie bacząc na straty.

Sytuacja twierdzy pogarszała się z godziny na godzinę. Sztab francuski dowodził, że ukazanie się bombowców angielsko-amerykańskich nie tylko osłabi wroga, lecz podniesie na duchu załogę. Chodziło o rzucenie do walki w pierwszym rzucie 60 bombowców typu B-29, które przy każdym ataku z wysokości 7 tys. metrów mogły zrzucać 450 ton materiałów wybuchowych.

Noc niepokoju

Dowiedziałem się, pisze Eden, że już w twierdzy znajduje się amerykański generał z 10 oficerami, którzy badają sytuację. Dulles przedłożył mi telegram prezydenta USA, w którym ten wyraził zaniepokojenie sytuacją w Indochinach i dał do zrozumienia, że w całej sprawie zachowujemy się obojętnie. Od powiedziałem Dullesowi, że tak nie jest, lecz, że obecnie interwencja nie zmieni położenia w Indochinach, nawet gdyby przyszła natychmiastowa pomoc. Przypomina mi to wszystko rok 1940, kiedy Francuzi domagali się od nas ostatnich eskadr lotniczych — RAF.

Zahartowany jestem na wszelkie kryzysy, lecz tej nocy poszedłem na spoczynek pełen niepokoju. Jestem przekonany, że interwencja w Indochinach osiągnęłaby tylko wówczas swój cel, gdyby przybrała zasięg co najmniej interwencji w Korei, lecz i wówczas wynik jej byłby dla mnie wątpliwy. Moglibyśmy łatwo być uwikłani w fałszywą wojnę, z nieistotnym przeciwnikiem na nieistotnym terenie. W nocy napisałem list do premiera Churchilla, któremu wyłożyłem swój punkt widzenia”.

Kto zapobiegł?

W dalszym ciągu swych pamiętników Eden omawia spotkanie dnia 24 kwietnia z amerykańskim admirałem Radfordem, który tak samo, jak Dulles, uważał interwencję za konieczną. „Odpowiedziałem mu, pisze Eden, że jeżeli wtargniemy do Indochin, uwikłamy się nie tylko w wojnę z Wietnamem, lecz z Chinami, związanymi sojuszem ze Związkiem Radzieckim. Amerykański admirał odrzekł, że Chiny nigdy otwarcie nie wystąpią i nie mają ku temu środków”.

Po tej rozmowie powrócił Eden do Londynu. W tym czasie twierdza Dien Bien Phu kapitulowała.

Jak wynika z dalszych ustępów pamiętnika, w dużym stopniu zapobiegł wojnie sam rząd francuski, który zrezygnował z interwencji zbrojnej USA.

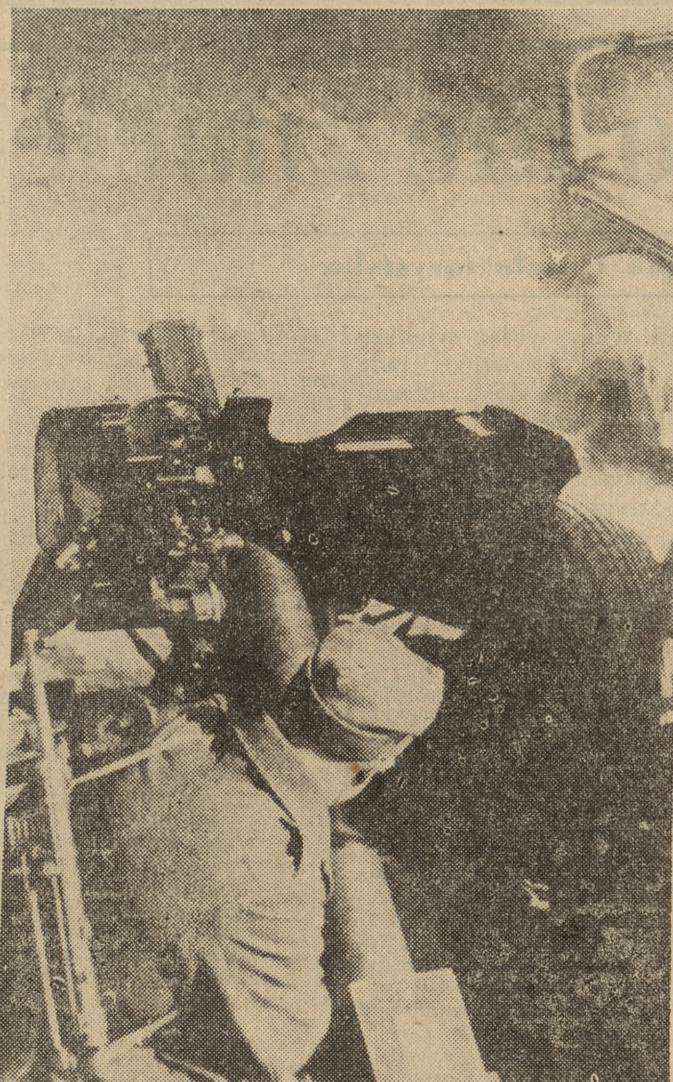
*

Ogłoszenie pamiętników Edena, po pamiętnikach Montgomery'ego, uważane jest w USA za dalszy atak Anglii na politykę Eisenhowera. Na konferencji prasowej prezydent Stanów Zjednoczonych wziął w obronę Dullesa i oświadczył, że przypisywanie mu za miarów wywołania wojny światowej — nie odpowiada rzeczywistości.

Opracował:

Henryk Barański

Szlakiem wyzwolenia



8 marca 1945 roku I Armia WP uderzyła na Kołobrzeg. Miasto przekształcone w silną twierdzę — zdobywano metr po metrze w zaciętych walkach. Dokumentalne zdjęcie pokazuje stanowisko naszej artylerii podczas walki.

CAF-WAF

Na Zachodzie i nad Bałtykiem

Na początku trzeciej dekady stycznia 1945 roku wojska I Frontu Białoruskiego wtargnęły na teren Wielkopolski. Rozpoczęło się wyzwolenie nader ważnego regionu Polski, który od października 1939 r. był wcielony do Reichu i intensywnie germanizowany.

Mimo jednak intensywnego germanizacji i okrutnego terroru, ludność polska Poznańskiego nie dała się załamać. Pracowało tam aktywnie szereg organizacji konspiracyjnych, że wymienię tu tylko organizację „Ojczyzna” i Bataliony Chłopskie. I chociaż podziemie Wielkopolski poniosło dotkliwą stratę, wywołaną zlikwidowaniem przez Gestapo w maju 1944 roku poznańskiej organizacji PPR, patriotów polscy wystąpili czynnie przeciwko cofającemu się wojskom Hitlera.

Około 20 stycznia Armia Radziecka otoczyła Poznań, w którym broniły się znaczne siły hitlerowców, a wśród nich doborowe oddziały uczniów szkół oficerskich. Rozpoczęły się zacięte walki o miasto i stanowiącą niejako klucz do Poznania — Cytadelę, w której hitlerowcy broniли się do 23 lutego.

W walkach wzięła udział ludność. Uzbrojone na przedce drużyny poznania ków, w większości członków różnych organizacji niepodległościowych, ude-

rzyły na hitlerowców. Ochotnicy poznańscy odznaczyli się szczególnie podczas walk o Cytadelę, gdzie zdobyli nie które forty oraz przy likwidowaniu rozrzuconych po całym mieście bunkrów niemieckich. Obok młodzieżowych harcerzy z poznańskiego chorągwi Szarych Szeregów walczyli tu także byli uczestnicy Powstania Wielkopolskiego.

W początkach lutego 1945 roku w miastach i wsiach Wielkopolski działała już władza ludowa. Dużą pomoc w jej tworzeniu okazywały przybyłe z Lublina grupy funkcjonariuszy Rządu Tymczasowego a także podążający za frontem członkowie Związku Polaków Wyszczelonych oraz Ziemi Zachodnich i Północnych, który powstał w Siedlcach jeszcze w listopadzie 1944 roku. W pierwszej połowie lutego rozpoczęło w Gnieźnie i Kaliszu organizowanie ekip, które miały objąć dla Polski świeżo wyzwoloną Ziemię Lubuską. Równocześnie ścigały do Poznania z centralnej Polski działające tam do niedawna w konspiracji agendy Uniwersytetu Poznańskiego i Instytutu Zachodniego z niezapomnianym prof. Wojciechowskim na czele.

Ludność niemiecka, mając na swoim sumieniu zbyt wiele przewinień wobec Polaków, przeważnie uciekała z Wielkopolski. Powstał więc istotny problem

przejmowania i zabezpieczania mienia polskiego.

Dzień lutych i marcowych walk o wyzwolenie Pomorza, w których wybitny udział wzięła polska Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte, notują również czynny udział w nich ludności Pomorza i Kaszub. Działające tu aktywnie — mimo wcielenia Pomorza do Reichu — partyzanckie oddziały Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” wzięły czynny udział w wyzwoleniu Kartuz i w bojach o Gdańsk. Partyzanci kaszubscy dotarli śladem Armii Radzieckiej aż po Słupsk, ustanawiając wszędzie władzę polską.

Miasto Gdańsk oraz port gdyński zostały w wyniku walk obrócone w gruzy a na Helu hitlerowcy bronili się jeszcze do maja. Mimo to już na początku kwietnia przybył do Gdańska polski wojewoda Okencki. Na całym Pomorzu Wschodnim pracowały polskie władze. Pomorze Zachodnie, które w większości było jeszcze przez cały marzec terenem zaciętych walk, władze polskie objęły dopiero w kwietniu.

Szybkie objęcie przez Polskę ziem północno-zachodnich i przywrócenie ich życiu było — jak stwierdziło w maju 1945 roku plenum KC PPR — wymownym dowodem prężności i siły nowego ludowego ustroju.

Wojciech Sulewski

Uroki warszawskiej nocy



...Swego nie znacie

Wielka i mała turystyka

Na pytanie — co byś zrobił wygrywając większą sumę pieniędzy? — często słyszymy odpowiedź: Iwiał część przeznaczyłbym na podróż. Niedoświadczeni bowiem turyści wiążą swe projekty podróżnicze z marzeniami sięgającymi zaraz Alp lub co najmniej Morza Czarnego. Doświadczeni turyści natomiast wiedzą, że uroki wędrowania, poznawania krajobrazu, ludzi i wyników ich pracy są niezależne od pojemności portfeli. Nasz kraj, nasz własny region może być też z powodzeniem terenem licznych przygód turystycznych i dostarczać nam wiele niezapomnianych wrażeń i przeżyć.

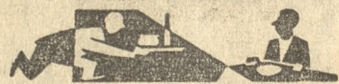
Istnieje dość powszechne przekonanie, jakoby Wielkopolska nie należała do ciekawych terenów turystycznych. Tymczasem wzrastający w naszym województwie ruch turystyczny z poważnym udziałem turystów zagranicznych — mówi zupełnie co innego. Wielkopolska bowiem pod względem walorów turystyczno-krajoznawczych i wypoczynkowych nie ustępuje innym regionom kraju. Charakterystyczną cechą krajoznawstwa naszego województwa są jeziora. Mamy ich około 800, nie licząc małych okrągłych jeziorzek polodowcowych, które w liczbie około 20 tys. zdobią teren Wielkopolski. Lasy stanowią 21 proc. ogólnej powierzchni ni województwa. Szczególnie cenione przez turystów są liczne rezerwy przyrody jak Wielkopolski Park Narodowy,

park w Promnie, park kórnicki z 10 tys. drzew i krzewów, wyspy: Konwaliowa na Jeziorze Przemieckim, Edwarda na Jeziorze Zaniemskim.

W Wielkopolsce na każdym kroku spotykamy ślady historii. Prastare cmentarzyska, osady prasłowiańskie, około 200 grodzisk wczesnohistorycznych z VII do XII wieku, odkrycia archeologów na Ostrowie Lednickim, w Giecznie.

Ruch turystyczny w naszym województwie rośnie z roku na rok. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze zorganizowało w pierwszym półroczu 1959 roku — 2155 wycieczek z udziałem 132.170 uczestników. Dodać do tego trzeba liczbę 113 tys. uczestników wycieczek orbisowskich zorganizowanych do listopada ubiegłego roku oraz 91.650 obsłużonych przez Spółdzielnię Turystyczno-Wypoczynkową „Gromada”, a także turystów indywidualnych.

czyńskim z Rydzyną, Osieczną i Boszkowem, leżących na licznie uczęszczanych szlakach turystycznych; w Chodzieży i okolicy, będących atrakcją dla turystów ze względu na swe malownicze położenie; w krainie 100 jezior — czyli w powiecie międzychodzkiem, mającym bardzo wysokie walory turystyczno-wypoczynkowe, w śremskim, węgrowskim i poznańskim.



Gospodarze Wielkopolski — Prezydium WRN w Poznaniu, zdają sobie sprawę, że nasze „zielone zagłębie” może stać się prócz „generalnego żywiciela” ważniejszym ośrodkiem turystyczno-wypoczynkowym. Toteż problem ten znalazł swoje odbicie w planie pracy Prezydium na rok bieżący, a Wojewódzki Komitet Turystyki opracował plan zagospodarowania terenów masowej turystyki w latach 1961—1965. Jest więc nadzieja, że za lat pięć będziemy mieli w ulubionych miejscach letniej włości: przystanie, parkingi, plażę, wypożyczalnię sprzętu wodnego, campingi itp.

Zofia Andrzejewska

Są zakątki miejskie, które ciemności nocy czynią szczególnie pięknymi. Nie brak takich w Poznaniu. Dziś jednak prezentujemy Wam zdjęcie z Warszawy. Aleja Wyzwolenia, od podstaw budowana w Polsce Ludowej, wygląda rzeczywiście bajkowo.

CAF — fot. Szyperko

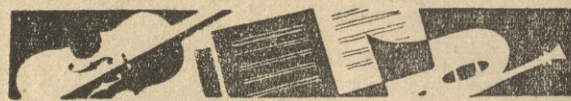
Politechnika a przemysł

Luty br. minie we Wrocławskiej Politechnice pod znakiem konferencji i narad naukowych, poświęconych zacieśnieniu współpracy z przemysłem zgodnie z uchwałami IV Plenum KC Partii.

Zainauguruje tę współpracę posiedzenie zorganizowane przez Zakład i Katedrę Technologii Tworzyw Sztucznych. Tematem dyskusji będzie wdrażanie postępu technicznego w tym przemyśle. Pracownicy naukowcy Katedry Wydziału Mechanicznego spotkają się z delegatami zakładów przemysłowych z trzech województw: wrocławskiego, opolskiego i zielonogórskiego. Wreszcie, zaprojektowana została wielka ogólnouczelniana narada w celu ustalenia form współpracy z przemysłem — odpowiednich dla każdej jego gałęzi. Jak ustalono bowiem, przemysł chemiczny np. wymaga odrębnych form działania naukowców — niemal dla każdego zakładu, co nie jest konieczne np. w wielu podobnych do siebie zakładach maszynowych. (API)

Notatki o muzyce i muzykach (14)

„Non omnis moriar...”



Jutrzejszego dnia minie 51 lat od śmierci Mieczysława Karłowicza. Porwała go lawina śnieżna, gdy na samotnej wycieczce przesunął się wysoko pod skałami Małego Kościelca, by dotrzeć do Czarnego Stawu Gąsienicowego. Chciał po prostu powiększyć zbiór swych tatrzańskich fotografii i spodziewał się ów „czarny” staw zobaczyć w zimowej, białej szacie. Słońca było owego dnia dość, więc należyte kontrasty na kliszy musiały się znakomicie zaznaczyć. Karłowicz o tym wiedział. Wszystko, co kiedykolwiek czynił — było sprawne i klasyczne w doskonałości. I taternictwo i kompozycja. Gdy kiedyś, okazjnie zajął się starymi polskimi skrzypcami Groblichów i Dankwartów — rozprawka, którą opublikował jeszcze i dziś przynosi wiele nowości a w ubogiej biblioteczce polskiego instrumentalisty posiada niemal podstawowe znaczenie. Tego wszakże dnia lutowego z 1909 roku zawiódła roznoga i górską rutyną. Lawiniasty stok był zdradliwie „układny” — wprost zapraszał narciarza na swą powierzchnię. Narciarz spodziewał się niebezpieczeństwa — zachował wszelkie środki ostrożności a jednak lawina ruszyła i w kilka sekund po przytłumionym huku śnieżnego zerwała martwa cisza zapanała nad kotłina Czarnego Stawu. W tej ciszy zamknęło się życie Mieczysława Karłowicza. Niedokończona muzyka płyła nie nad Tatrami, które dla tego człowieka stały się czymś więcej, niż ojczyzna, przyjaźń, miłość a może nawet i muzyka.

Była epoka w dziejach muzyki, w której starano się muzyką symfoniczną wyrażać nie tylko konkretne zdarzenia, nie tylko jakieś „bitwy Hunów”, nie tylko „Morskie Oka” czy postać mitologicznego śpiewaka Orfeusza. Próbowano nawet komponować poematy symfoniczne o filozoficznych systemach, o ludzkich nastrojach czy charakterach. Karłowicz uwielbiał dźwięk symfoniki. Instrumentacja nie miała dlań zagadek. Nie stwarzał jeszcze „szmerów” — pisał muzykę swego czasu. Tylko

nierozumni esteci dzisiejszości mogą mieć do niego o to pretensję. Nie o nich przecież chodzi. Mieczysław Karłowicz pozostawił po sobie partyturę, w której zamknął ukochane przez siebie Tatry, jakkolwiek nigdzie o tym dokładnie nie powiedział. Chodzi o „Odwieczne pieśni”. Jest w nich wiekiusia tęsknota, jest miłość zespolona ze śmiercią — jawi się i wszechbył. Bywa, że dziś młodzi krytycy urodzeni w mrokach studenckich piwnic i beznadziejności determinacji, nie czują atmosfery „wysokiego szczytu” w Tatrach. Nie znaleźli się nigdy samotni ponad dolinami i szerokim horyzontem nizinnej kraju. Nigdy nie posłyszeli muzyki obłoków. A Mieczysław Karłowicz miał ją w sobie — wierny syn swego pokolenia. Stąd w jego „Odwiecznych pieśniach” nastroj, jakiego jeszcze dziś — gdy się tego pragnie — można na sobie doświadczyć. Przeżywanie tatrzańskich przyrody jest różne dla różnych. Ponieważ jednak jeszcze istnieją ludzie z dawnego pokolenia romantycznych zachwyców górską przyrodą — niechże im gra muzyka Mieczysława Karłowicza. I może grać, gdy jej tylko serce zapragnie. Oto w płynnej powodzi selekty produkowanych płyt — których żywot nie dłuższy od życia jętki — pojawiła się jedna o wartości nieprzemijającej. Witold Rowicki nagrał z Warszawską Filharmonią „Odwieczne pieśni i „Rapsodie literalską”. Pierwsze, to kraj lat dojrzałych, druga — kraj lat dziecinnych. Nieutulony żal i smutek płynnie znad brzegów Wiszniowskiego jeziora, gdzie się Karłowicz urodził. Powaga, majestat spraw życia i śmierci unoszą się nad Tatrami, gdzie biały granitowy głaz znaczy miejsce śnieżnej lawiny sprzed 51 lat. Ileż to zapragniesz w zgłębieniu wielkiego miasta ciszy i zadumy — graj owe muzyki Mieczysława Karłowicza. Zapomnisz o zmęczeniu pracą i codziennością — znajdziesz się w krainie, gdzie świeci wieczne, życiodajne słońce. Znajdziesz siebie i przypomnisz sobie „jasne, złote, ciche dni”...

dr Jerzy Młodziejowski

Ładny ananas!



„Ananasowym pióropuszem” nazwał swą kreację paryski dyktator mody fryzjerskiej — Jean Simon. Udrapowane włosy podtrzymywane są złotymi szpilami. Nową fryzurę prezentuje z wdziękiem Any Nelson.

Fot. — WamS



Narastająca wyraźnie w naszym społeczeństwie potrzeba ruchu turystycznego nakłada na gospodarzy województwa obowiązek należytego przygotowania terenu dla celów turystyki masowej.

Weźmy dla przykładu powiat gnieźnieński, gdzie znajduje się szereg miejscowości o znaczeniu turystyczno-wypoczynkowym: Jankowo Dolne, Skórcecin, Powidz, Lednógóra, Klecko, Mieleno — odwiedzanych licznie przez turystów krajowych i zagranicznych, oraz miasto posiadające dużą ilość ważnych pomników kultury narodowej. Niestety, Gniezno posiada zaledwie 3 małe hoteliki o łącznej liczbie 90 łóżek. Wprawdzie w roku 1958 powstało tam pierwsze w Polsce Przedsiębiorstwo Kapie liskowe przy Prezydium PRN, obejmujące część wymienionych miejscowości. Napotyka ono jednak na duże trudności. Podobnie wygląda w wielu atrakcyjnych turystycznie miejscowościach naszego województwa — w powiecie lesz-

To nie jest „łatwy” artykuł. Edmund Męclewski, wybitny publicysta zajmujący się problematyką niemiecką i naszych Ziemi Zachodnich — porusza w nim nader istotne sprawy. Sądzymy, że przy niedzieli znajdziecie nieco czasu na przeczytanie również jednej większej pozycji. Zasługuje ona na to w pełni.

W polityce liczą się tylko realne fakty. To prawda. Historycznie jednak rzecz biorąc — w polityce liczą się jednak te realne fakty, które są zgodne z nurtem historii, jej ogólną tendencją rozwojową, które mieszczą się w określonym procesie historycznym. Fakty stworzone wbrew temu nurtowi, sprzeczne z tendencją rozwojową procesów historycznych — mają żywot krótki. Są one bez perspektyw, mimo iż w danym momencie stanowią określoną rzeczywistość.

Taką nietrwałą rzeczywistością była — dla przykładu — pięcioletnia hitler-

owska okupacja Polski. Mimo swej całej potworności i długotrwałości skutków, nie stanowiła ona — gdyż nie mogła stanowić — faktu dokonanego o trwałych perspektywach. Agresja hitlerowska była próbą cofnięcia koła dziejów. Kierunek jego biegu wyznaczały takie fakty, jak „Wiosna Ludów”, likwidacja imperium tureckiego w Europie, Rewolucja Październikowa, rozkład państwa Habsburgów, klęska imperializmu niemiecko-pruskiego w pierwszej wojnie światowej — cały ów wielki proces, który rozpoczął się przeszło 100 lat temu, a którego siłą napędową były ruchy społeczne i narodowe ujarzmionych narodów Europy środkowej i wschodniej.

Znaczenie NRD

Wbrew intencjom przywódców Trzeciej Rzeszy, tych, którzy ją zaczęli — druga wojna światowa zakończyła się nie tylko ponowną, druzgocącą klęską imperializmu niemieckiego, ale przyspieszyła bieg koła dziejów. Ten proces historyczny widzimy szczególnie wyraźnie dziś, gdy w atmosferze „ducha Camp David” znikają różne zjawiska, które przesłaniały istotną treść ewolucji problemu niemieckiego.

Wystąpienie prezydenta Francji de Gaulle'a i jej premiera Debré, stano-

wisko Eisenhowera czy Macmillana w rozmowach z Adenauera, postawa i głosy największych dzienników świata w sprawach polskiej granicy zachodniej — wyraźnie przywracają problemowi niemieckiemu właściwe rozmiary i właściwe miejsce, właśnie dzięki temu, że atmosfera koegzystencji pozwala uwolnić problem niemiecki od wpływów gry politycznej i ocenić go tak, jak wygląda w swej istocie. Niepokojne i awanturcze zachowanie się rewizjonistów niemieckich negujące lub szkockące duchowi porozumienia i odprężenia, w istocie są wyrazem świadomości klęski i jeszcze jedną rozpaczliwą próbą zahamowania biegu koła dziejów. Rozpaczliwa, ale beznadziejna. Konieczność pokoju jest silniejsza.

Nie ulega wątpliwości, że powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest poważnym elementem opisywanych procesów historycznych. Musi ono wywrzeć trwały wpływ zarówno na same Niemcy, jak i na ich stosunki z krajami Europy środkowej i wschodniej. Powstanie NRD po dwukrotnej klęsce niemieckiej ekspansji wschodniej jest faktem nie tylko logicznym ale koniecznym. Powstanie takiego państwa jest równocześnie tak dalece zgodne ze współczesną ewolucją stosunków międzynarodowych, jak dalece sprzeczne z nią były dwie wojny światowe. Dla

Perspektywy

To się przyda!

Dobre się stało, że Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” wyszło z bardzo szczęśliwą inicjatywą wypuszczenia na rynek księgarski serii wydawnictw popularno-encyklopedycznych. Inicjatywa ta przyoblecła się już zresztą w bardzo realny kształt. Jest nim „MAŁY SŁOWNIK HISTORII POLSKI” zawierający na 286 stronach około 1600 (a więc dość dużo) haseł z dziedziny historii naszego kraju (od najdawniejszych czasów do roku 1945) potraktowane są popularnie i jako takie mogą oddać uczącej się młodzieży oraz osobom dorosłym bez specjalistycznego wykształcenia historycznego, nieocenione usługi.

Bitwa o Anglię, Blok Mniejszości Narodowych, Czar toryski Adam, Czeladź, Kirchholm, Kniaziewicz, Kolegiata, Kuźnica Kółkajowska, Lampe Alfred, Olędry, Piastowie, Powstanie listopadowe, „Proletariat”, Rząd Narodowy, Serwituty, Starzyński Stefan, Stefan Batory, Traktat Wersalski, Wojna sukcesyjna polska, Wojna o Inflanty, Wolnomularstwo, Zygmunt Waza III, Żupy solne — oto na chybił trafił wybrane hasła, których krótkie acz wystarczające i przejrzyste omówienie znaleźć można w tej swego rodzaju encyklopedii historii Polski. Siedem mapek z różnych okresów oraz dodatek zawierający historyczny zarys niektórych zagadnień (terytorium, ludność, wsie, miasta, handel, ustrój polityczny itp.) od początku dziejów do czasów ostatnich uzupełniają tę oczekiwaną książkę.

Jedyną jej wadą, to brak sztywnej płóciennej oprawy (przydałaby się taka dla książek, która na pewno będzie w ciągłym „używaniu” i brak ilustracji oraz rysunków. Ale wówczas na pewno „Słownik” byłby droższy. A obok wielu zalet ma jeszcze jedną: niską stosunkowo cenę 25 złotych. Zachęcamy do kupna.

Na marginesie jeszcze jedna dobra wieść. Wiedza Powszechna zapowiada w tym samym cyklu wydawnictw popularno-encyklopedycznych

następujące — miejmy nadzieję, równie udane — pozycje: Mały słownik literatury polskiej, Mały słownik literatury dziecięcej, Mały słownik psychologiczny, Mały słownik religioznawczy, Słownik geograficzny — Europa, Słownik geograficzny — Azja, Słownik geograficzny — Ameryka, Mały słownik astronautyczny, ABC biologii i Prawo na co dzień.

Słowem — dla każdego coś ciekawego. Czekamy!

M. F.

Niewątpliwie film jest najbliższym krewnym telewizji. Telewizję przybywa (obecnie w naszym województwie mamy około 10.000 telewizorów), więc postanowiliśmy złożyć wizytę p. Czesławowi Radomińskiemu, kierownikowi redakcji filmowej Telewizji Poznańskiej.

— To bliskie pokrewieństwo zobowiązuje nas nie tylko do wyświetlania filmów, lecz także do popularyzowania sztuki filmowej, do wtajemniczenia widza w jej arkania. Temu

celowi służą głównie dwie stałe audycje: „Antykwariat Filmowy” oraz „Sylwetki X Muzy”.

— Jak często pojawiają się one w programie?

— Raz do dwu razy w miesiącu każda. „Antykwariat” poświęcony jest głównie historii filmu. „Sylwetki” — w większości aktorom, a częściowo — głośnym reżyserom i operatorom. Obie audycje poprzedza kilkuminutowe wprowadzenie.

— O ile dobrze rozumiem, „Antykwariat” nawiązuje do historii filmu, do kształtowania się kierunków i stylu; natomiast „Sylwetki” są pretekstem do zwrócenia uwagi widza już na same elementy artystyczne filmu, jak reżyseria, aktorstwo, zdjęcia.

— Sądymy, że tymi dwiema drogami pomożemy widzowi w trafnej ocenie artystycznej filmu w ogóle.

Ale wracamy do telewizji. — Jak wygląda sprawa z pełnymi seansami filmowymi? Na ten temat było i jest sporo narzekań.

— Trudność polega na tym, że wiele filmów nie ma debitu na telewizji. Producenci amerykańscy, krajów skandynawskich, większość angielskich i z NRF, a częściowo także włoscy i francuscy — nie zgadzają się na wyświetlanie w telewizji tych filmów, które zostały zakupione dla naszych kin. Podobnie filmy polskie mają półroczny „okres ochronny”, tzn. możemy je pokazać widzom dopiero po upływie 6 miesięcy od dnia prapremiery w kinie.

— W jaki więc sposób radzicie sobie z tymi kłopotami?

— Na ten rok telewizja zakupiła dla swej wyłącznej eksploatacji ponad 80 tytułów fabularnych. A więc telewizji będą mogli oglądać wiele filmów, które nie będą wyświetlane w kinach. Te 80 filmów — to prawie połowa wszystkich, które wyświetlamy na zasadzie seansu.

— Chodzą słuchy, że nie wszystkie są pierwszej jakości...

— Podobnie jak w kinach... Istotnie — początek nie był najlepszy. Takie np. „Kłopoty Zosi” czy „Spotkanie z życiem” z pewnością nie mogły wywołać entuzjasmu. Ale są też filmy bardzo ciekawe. Wymienię „Perły korony” znane go realizatora francuskiego Sacha Guitry, „Ruy Blas”, „Niebo czy piekło”. Oczywiście — są trudności z tłumaczeniem, gdyż dubbingowanie jednej kopii byłoby zbyt kosztowne. Radzimy sobie w ten sposób, że filmy te będą miały lektora. Nie jest to wyjście idealne, ale, jak pan wie, filmy z małymi napisami na ekranie telewizyjnym...

— ...mogą odstraszyć najęźszego amatora. Trzeba by mieć trzy głowy: jedną — dla oglądania obrazu, drugą — dla dukania napisów, trzecią — by zrozumieć o co w ogóle chodzi.

— Widzę, że nie lubi pan filmów w telewizji.

— Nie lubię, ale — ponieważ nie mam telewizora — nie muszę. — Wracając do tematu — czytał pan zapewne o wprowadzeniu nowego „czasu ochronnego” dla filmów Centrali Wynajmu Filmów?

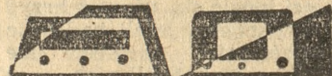
— Tak. Filmy zero-ekranowe mogą wejść na ekrany telewizji nie wcześniej niż w 21 dniu po zakończeniu eksploatacji w kinach, inne — 45 dni od daty premiery. Poza tym nie będą wyświetlane filmy szerokoekranowe i kolorowe.

— Domyślam się, że ta ostatnia część decyzji CWF poddyktowana była — słusznie — względami artystycznymi. Niezależnie jednak od tego widząc, że telewizja staje się coraz większą konkurencją kin.

— Z tym faktem trzeba się liczyć. Podobnie zresztą jest w innych krajach. Będziemy jednak w dalszym ciągu wyświetlać filmy CWF-owskie. Trudno czasem unikać powtórek, szczególnie latem; ale w tych wypadkach pierwszeństwo damy tytułom o znacznej wartości artystycznej.

— Słyszałem, że telewizja poznańska kręci również filmy własne?

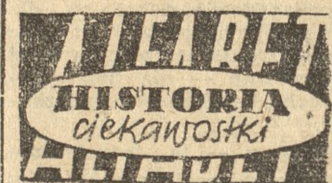
— Jesteśmy biedni, dysponujemy bowiem tylko 2 kamerami (16 mm) i nie mamy własnego laboratorium. Oprócz około 60 filmów reporterskich, które dotychczas ukazywały się w stałych audycjach „Echo dnia” oraz „Nad Wartą i Prosną”, zrealizowaliśmy w Poznaniu cztery 10-minutowe etudy filmowe „We mgle”, „Miasteczko”, „Wiosna 59” i „Słota świąteczna”. Zestawiliśmy tak że kilka montażu filmowych (przeważnie muzyczno-tanecznych). W telewizji ponadto ukazało się przeszło 1200 filmów dokumentalnych i 400 rysunkowych.



Nasi telewizyjni bardzo żywo reagują na program filmowy. Nie ma dnia, byśmy nie otrzymali listów. Oczywiście — wszystkich życzeń nie możemy spełnić, gdyż niektóre są wręcz przeciwnostawne. Poza tym — możliwości nasze są nie wielkie. Jednak bardzo cieszymy się z tego żywego kontaktu, który — mam nadzieję — będzie się w dalszym ciągu rozwijał dla obopólnej korzyści.

Rozmawiał:

Janusz Biniek



OSTRZESZÓW — jeszcze w roku 1283 nosił nazwę Siltperch. Już wtenczas był miastem, zobowiązanym do słuchania Kalisza w sprawach prawnych i to na podstawie fałszywego dokumentu z przywilejami. Kazimierz Wielki wybudował mu zamek, po którym do dziś dnia pozostała baszta. Na wschód od starego Ostreszowa znajduje się las — tak zwane Mogiły. Tu w r. 1660 pochowano około 2 tysięcy ludzi, zmarłych na dżumę azjatycką.

Zaraz po trzecim rozbiórce (1796—1797) starostwo ostrzeszowskie (Ostreszów z okolicą stanowił własność królewską), prócz tego 6 wsi królewskich i jeden majątek kościelny Kaliszkowice, za psie pieniądze, bo za 30 tysięcy talarów od króla pruskiego kupił gen. por. von Ruechel. W roku 1831 Ostreszów liczył 780 mieszkańców.

Nazwa od ostrewa, czyli świerka.

OTRUCIE — pod Kórnikiem. W r. 1652 było to miejsce opustoszałe. W tym czasie musiała się tu rozegrać jakaś tragedia (zatrucie grzybami?). Dodam, że przed wymienionym wyżej rokiem osada nazywała się Kantorowem.

OWIŃSKA pod Poznaniem w r. 1250 stanowiły już posiadłość cysterek. Po przejściu królewskiemu do ręki kościelnych na rzecz skarbu pruskiego w latach 1796—1797 dobra te nabył bankier i kupiec von Treskow. Oprócz tego kupił: Miękowo, Dębogóra, Wierzonke, Radojewo, Trzuskolowo, Chłudowo, Biedrusko, Bolechowo i kilka innych wsi za 73 tysiące talarów. Udało mu się jeszcze kupić pod Warszawą 8 majątków za 12 tysięcy talarów. Wartość zaś faktyczną wszystkich kupionych dóbr wynosiła 350 tysięcy talarów.

Dlaczego tak świetny interes zrobił Treskow? Bo król pruski miał plewy w skarbie i nie mógł niczym nagrodzić zasłużonych oficerów, prócz tego spieszyło mu się z obsadzeniem zajętych terenów przez pruski element. Interes był obopólny.

Rodzina Tresków siedziała na Radojewie, Wierzonce i Owinskach prawie 150 lat.

J. P.

P.S. — Uwaga p. L. R. w sprawie Osin i Osłonina słuszną. Sprawę całą wyjaśnił zdaniem ostatnim pod Osionem, które — należy do Osin. Dodam tylko, że Kepno jest znacznie młodsze i nie odgrzywało w średniowieczu tej roli, co Grabów lub Bolesławiec.

X muza w telewizji

...czyli o kłopotach z małym ekranem

Kulisy piękna



Przynajmniej, iż reprodukowano zdjęcie należy do niecodziennych. Fotoreporterzy nie często bowiem zapuszczają się za kulisy salonów piękności. Inna sprawa, że do zgłębienia tajników kosmetyki nikt specjalnie nie zaprasza; strzeże się ich zazdrośnie. A propos naszego zdjęcia: w tym karnawale bardzo modne srebrne paznokcie. Demonstrowała je ostatnio w Poznaniu podczas występów piosenkarka, Maria Koterbska. Ładne! Fot. — ND

rzeczywistości

Polski fakt istnienia NRD, państwa, które żąda od całego narodu niemieckiego generalnego i surowego obrachunku z przeszłością, państwa, które w trudzie, ale skutecznie przeprowadza proces reedukacji własnego społeczeństwa, które zlikwidowało społeczno-ekonomiczną bazę agresji — warstwę junkrów i które uznało granicę na Odrze i Nysie za ostateczną granicę pokoju — ten fakt ma dla Polski i stosunków polsko-niemieckich znaczenie zasadnicze — polityczne i historyczne.

Próżnia i przyrost

Polska należy do obozu państw, których ścisła współpraca wyrosła z II wojny światowej. Za stosunkiem Polski do Niemiec, za sprawami granicy na Odrze i Nysie stoi właśnie ten sojusz i to dodatkowo nadaje historyczną wagę i rację perspektywom „polskiej rzeczywistości”, o której niedawno mówił zachodniomniemiecki podsekretarz stanu Thiedeck, zachęcając przesiedleńców do liczenia się z nią w sposób zasadniczy.

Zrodziła się ta „polska rzeczywistość” na tle takich zjawisk i faktów, jak nie dający się powstrzymać żądnymi środkami, podważający same fundamenty niemieckiej ekspansji zachodniej potężny nurt „Ostflucht”, która była pierwszą falą odpływu niemieczyny z zagrabionych Polsce terenów. Zjawi-

skiem takim było także odrodzenie narodowe Śląska od połowy wieku XIX, były powstania śląskie i wielkopolskie. Zaliczyć tu trzeba także owe połowiczne i chwytne w intencjach decyzje Wersalu i wywołaną nimi drugą wielką falę odpływu niemieczyny (aparatu państwowego i wojskowego, świeżej daty kolonistów) z ziem macierzystych Polski. Decyzje międzynarodowe z roku 1945 zapoczątkowały najważniejszy i ostatni etap tego procesu: odpływanie niemieczyny.

W roku 1945 Polska odzyskała też całość swoich macierzystych ziem i odwróciła jagielloński kierunek swej polityki, na zgodny z racją stanu narodu polskiego, kierunek piastowski.

U źródeł „polskiej rzeczywistości” leżą także zjawiska demograficzne ostatniego stulecia: swoista próżnia demograficzna na ówczesnych „niemieckich terenach wschodnich” i polskie ciśnienie demograficzne, przejawiające się zarówno w wysokim przyroście naturalnym polskiej ludności rodzimej w morzu niemieckim, jak i silnym zagęszczeniu ludności na polskich terenach przygranicznych i naporze ekonomicznym robotników sezonowych na tereny nadodrzańskie. Istnieje tu także sprawa prężności biologicznej Polski: mimo utraty 1/5 swej substancji biologicznej w wyniku wymordowania ponad

6 mln. polskich obywateli, Polska po piętnastu latach od zakończenia wojny szybkim krokiem zbliża się do przedwojennej liczby ludności. A nie zapominajmy, że jest to dziś ludność jednolita narodowo. Nie jest tu także objęty fakt, że tereny nadodrzańskie, które wyludniały się w okresie niemieckim mają dziś imponujący przyrost naturalny, wyższy niemal o 100 proc. od reszty ziem polskich.

To Polska

O polskiej rzeczywistości nad Odrą decydują także fakty, które narosły w ciągu piętnastu lat od chwili odzyskania przez Polskę ziem zachodnich i północnych. Dynamiczny rozwój gospodarczy, zmiana jego struktury ekonomicznej z rolniczo-przemysłowej na przemysłowo-rolniczą, ogrom dzieła odbudowy, a na tym tle odbudowa, rozwój i stały wzrost znaczenia ziem zachodnich i północnych dla Polski i dokonany proces integracji — to istota owej „polskiej rzeczywistości”, o której mówi Thiedeck.

Stanowiące tak jeszcze niedawno margines życia ekonomicznego i kulturalnego Niemiec, ziemie te stanowią dziś organiczny element życia polskiego i przeżywają wielki, historyczny awans polityczny, kulturalny, ekonomiczny. Ze swą gospodarką i zaludnieniem — są one najsilniejszym i nieodwracalnym dokumentem „polskiej rzeczywistości”. Ich perspektywa, to perspektywa dodatnia, perspektywa rozwoju — jak całego kraju. Ziemię tę bowiem — to Polska.

Edmund Męclewski

Nie jesteśmy aniołami...

„Kochać dzieci potrafi nawet kura. Ale umieć je wychować, to wielka sprawa, wymagająca talentu i głębokiej znajomości życia” — pisał Gorki w liście do znanego pedagoga, Antoniego Makarenki. Na dobrą sprawę nie trzeba się powoływać aż na tak wielki autorytet w tej oczywistej sprawie. Co rozsądniejsze matki zdają sobie sprawę z wagi swoich wychowawczych obowiązków. Jeżeli nie mają zaufania do swojego „talentu i głębokiej znajomości życia” — zaglądną do książki pedagogicznych, czytają różne „psychologie dziecka”.

I co w nich znajdują? Generalna teza stwierdza: nic nie pomaga nakazy i zakazy, nie pomagają formułki, jeżeli wy sami, rodzice, nie dacie dziecku swoim postępowaniem dobrego przykładu. Jeżeli będziecie w obecności dzieci klócić się, używać brzydkich wyrazów, jeżeli będziecie kłamać, jeżeli będziecie źle mówić o swoich bliźnich — w takiej atmosferze nie wychowacie dobrze dziecko.

A JAK W PRAKTYCE?

Nie dodać, nie ująć. Przyszłam się jednak, że ilekroć czytam te wskazania — jak najbardziej słuszne, ale z gatunku tzw. pobożnych życzeń, mam ochotę zapytać autora: a czy zna pan takich ludzi, którzy nigdy się w obecności dziecka nie klócą, zawsze panują nad swoimi nerwami, potrafią ukryć wszystkie swoje kłamstwa? Bo powiedzmy sobie prawdę, że rady, które dają psychologowie i pedagogowie, dobre są dla doskonałych niemal istot, albo też — traktując rzecz bardziej prozaicznie — dla ludzi mających 8-pokojowe mieszkanie.

Słowem — te teoretyczne słuszne zalecenia psychologów można dość łatwo uznać za nierealne, a tym samym nieprzydatne dla zwyczajnych śmiertelników, którzy chcą dobrze wychować dzieci, ale jednocześnie nie są w stanie ukryć swego postępowania przed dziećmi lub też nie są zdołni do ustawicznego kontrolowania swojego postępowania, do liczenia się z tym, że patrzą na nich rozwarte oczy ich dzieci. Ci muszą zastosować metodę możliwą do przyjęcia, do zrealizowania w swych warunkach. Tą metodą wydaje mi się — szczerze.

Co to znaczy? Otóż na przykład wróciłaś, matko, z pracy do domu i pokłóciłaś się z mężem. Mniejsza o to, czy o drobniak, czy o sprawę istotną. Dziecko było świadkiem tej kłótni. A dla dziecka Wasza kłótnia jest głębokim przeży-

ciem, przeżywa ono bowiem wszystko bardzo intensywnie, jak nigdy potem. Pamiętaj, gdy ochłoniesz, musisz z dzieckiem porozmawiać, wytłumaczyć mu (nie wprowadzając go szczegółowo w przyczynę kłótni — duże znaczenie ma tu zresztą wiek dziecka), że dorośli ludzie mają czasem takie swoje sporne sprawy, że po pracy byliście zdenerwowani, ale że przecież nie się w zasadzie złego nie stało, że albo już, albo za godzinę znowu wszystko będzie dobrze. Zapewniam was, że samopoczucie dziecka znacznie się wtedy poprawi, wstąpi w nie otucha, bo czuje, że rozładował się zły nastrój w domu, widzi, że matka się z nim liczy — i ten moment będzie miał duże znaczenie wychowawcze. I tu uwaga! raczej szczerze powie-

dzieć dziecku: „Ty nie zrozumiesz o co nam poszło, bo jesteś jeszcze za mały”, niż zmyślać. Bo dziecko w mig wyczuje kłamstwo i cały zabieg pedagogiczny przestanie być... pedagogiczny.

„ZROBIŁAM ŹŁE”...

Albo, na przykład tzw. „brzydkie słowa”. Nie ludźmy się, dzieci bardzo szybko ko zawiązają z nimi znajomość na podwórku, ale nie lubią, gdy padają z ust rodziców. Ale zdarza się, powiedziałaś coś nieparlamentarnego, zapomniałaś, że dziecko słucha... Gdy zorientujesz się, powiedz dziecku: użyłam brzydkiego słowa, to źle, nie powinnam była... Jestem przekonana, że dziecko ci wtedy „wybaczy” i wcale nie weźmie z ciebie przykładu.

Wcale nie prosta jest sprawa kłamstw. Są rodzice, którzy z całą świadomością nie zabraniają swoim dzieciom posługiwania się kłamstwem. „Dlaczego mam swoje dziecko wydać na łup kłamców, którzy je otoczą w życiu, dlaczego mam je pozbawić tej odrobiny pazurów...” — mówią. Taka „teoria” jest oczywiście bardzo niebezpieczna i — co tu dużo mówić — cyniczna. Ale nie o to w tej chwili chodzi. Skłamałaś i dziecko sobie to uświadamia. Co wtedy? Musisz możliwie szczerze dziecku wytłu-

maczyć, dlaczego to zrobiłaś, pamiętając — rzecz jasna — o wieku dziecka.

Staraj się być szczerą. Jeżeli uczynisz z dziecka swego „powiernika”, jeżeli ono po swojemu zrozumie, że każdy człowiek, a więc i matka, ma swoje słabości — może to wywrzeć wpływ tylko dobroczynny w sensie wychowawczym.

Stanisława Orzełowska



sięcy skrzyń z straszliwym narkotykiem, z której to właśnie przyczyny doszło w końcu do wybuchu wojny. Jej ujemny wynik był skutkiem niezdęcydanego stanowiska kół rządzących oraz cesarza.

moje miasteczko



Naszemu czytelnikowi dajemy pełne prawo wyboru: z prezentowanych wyżej dwóch zgrabnych rąk niech sam wybierze pierwszą rękę, z której czerpiemy materiał do tej rubryczki.

Dziś tylko jedna pozycja: **W TROSCE O POZNANSKIEGO KONSUMENTA**

W związku ze zbliżającą się 15 rocznicą wyzwolenia prawo- i lewobrzeżnego Poznania (23 lutego) do redakcji pism poznańskich napływa

wiele listów, których autorzy wyrażają swoją żywą troskę o przyszłość ukochanego miasta. Znaczna część czytelników koncentruje swą uwagę na sprawach handlu. Zwrócono między innymi uwagę na fakt, iż niektóre sklepy zajmują zbyt obszerne lokale. W związku z tym władze miejskie rozpatrują możliwość łączenia niektórych placówek handlowych. W ten sposób na jednej wystawie znajdą się eksponaty dwóch a nawet trzech przedsiębiorstw. Zestawione, rzecz jasna, mogą być jedynie takie towary, które w jakikolwiek sposób się uzupełniają.

Według opracowanego przez Wydział Handlu planu będziemy mieć w przyszłości takie na przykład wystawy okienne:

WYSTAWA nr 1
Sprzedaż wyrobów tytoniowych — oraz w tym samym oknie — sznurki, powrozy i liny konopne.

WYSTAWA nr 2
Sery topione PSS —

oraz przetwory Państwowego Przedsiębiorstwa „Bacutil”.

WYSTAWA nr 3
Czasopisma literackie — oraz apteczny punkt sprzedaży środków nasennych.

WYSTAWA nr 4
Wyroby garmażeryjne PZG — oraz paczki z herbatą „Cholekinaza”.

WYSTAWA nr 5
Wódki, likiery i wina — oraz popularne broszury o zwalczaniu alkoholizmu.

WYSTAWA nr 6
Dzieła zbiorowe młodych poetów — oraz proszki od bólu głowy.

WYSTAWA nr 7
Meble — oraz punkt zbiorczy odpadków użytkowych.

WYSTAWA nr 8
Obrączki ślubne — oraz waleczki do ciasta i estetyczne trzepaczki.

Jeden z czytelników proponuje również, aby „Moje miasteczko” pomyślało o konkursie na najbrzydszą dekorację okienną. Do konkursu takiego (ogłosimy go niebawem) stanąć mogą

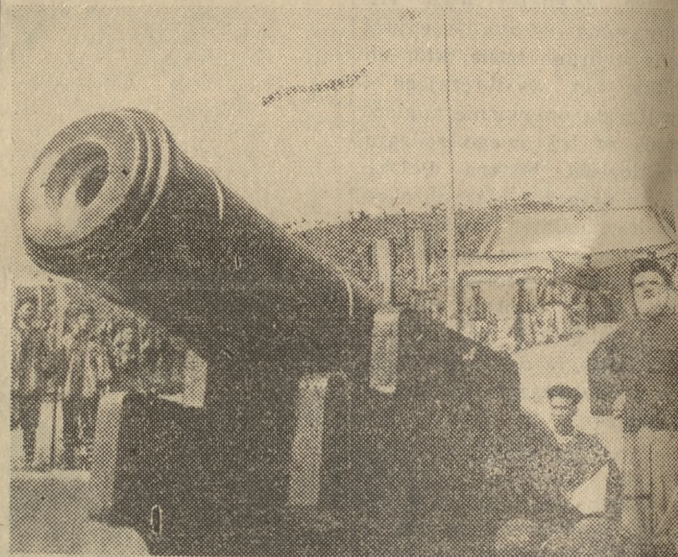
wszystkie sklepy poznańskie, które wystawiają w oknie najgorszy towar.

Jednym z warunków konkursu będzie propagowanie aktualnych hasel, jak na przykład: „Czego nie ma w sklepie, znajdziesz na wystawie”, „Precz z estetyką handlu”, „Chrońcie muchy” itd.

Wśród uczestników, którzy trafnie wskażą 10 najbrzydszych sklepów, rozlosowane zostaną cztery beczenne nagrody.

I nagroda — nie zostanie oczywiście przyznana, II — dożywotnie prawo nabywania towarów w sklepie, który w konkursie zdobył pierwsze miejsce, III — komplet luksusowych serwetek ze stolika restauracji „Adria”, IV — dwutygodniowy pobyt w Zakopanem wraz z podróżą tam i z powrotem i kl. pociągu pospiesznego (na koszt zdobywcy nagrody).

mik



Na zdjęciu górnym — scena obrazująca zarządzone przez Lin Tse-hsu niszczenie skrzyń z ładunkiem opium.

Fotografia następna pokazuje fragment fortyfikacji, wzniesionych na polecenie Lin Tse — dla odparcia ewentualnej, ponownej inwazji kolonizatorów. Przy-

znać trzeba, że potężne działło, jeśli nie było dość skuteczne w walce, to przynajmniej prezentowało się nader groźnie...

Trzeci fotos przedstawia znanego aktora chińskiego Czaa Tan. On właśnie kreuje pierwszoplanową rolę w nowym barwnym filmie historycznym, produkcji ChRL. Czaa Tan gra Lin Tse-hsu.

Na razie nie wiadomo jeszcze czy i kiedy ten reprezentacyjny film chiński ujrzymy na naszych ekranach. (p)



Fot. — CAF

Świat nauki i techniki

4 stycznia b.r. na Śląsku niezwykle gęsta mgła pogrążyła okolicę południa Katowice i sąsiednie miasta w nocnych niemal ciemnościach. Dopiero po 1,5 godzinie mgłę rozpuścił wiatr...

Tyle doniósł krótki komunikat prasowy. Zastanówmy się jednak nad przyczynami, które tak nagle w śląskich miastach dzień zmieniły w noc... Otóż nie była to mgła, ale chmury, które, napływając nad Śląsk, obniżyły się do 30 m ponad ziemią. Chmury zaś pełne były dymu i pyłu.

Warto przypomnieć, że ekipy naukowców z zakładu „Energopromiar” z Instytutu Medycyny Pracy i in. ustaliły, iż kominy Śląska wyrzucają w powietrze 700 000—1 000 000 ton pyłów rocznie. Zanieczyszczenia atmosfery cząstkami stałymi wynoszą do 14 g/m kw. na dobę w Chorzowie, 11 g/m kw. w Szopienicach — a już zanieczyszczenie 1 g/m kw. uznane zostało za szkodliwe. W Chorzowie, w pobliżu zakładów azotowych, zanieczyszczenie powietrza dochodzi nawet do 45 g/m kw. Skład pyłów jest różny i skomplikowany. Nadmierne wchłanianie szkodliwych cząstek przy oddychaniu powoduje szczególnie podatność mieszkańców Śląs-

ka na szereg schorzeń, spadek zaś promieniowania słonecznego jest równoważny z brakiem ważnych dla zdrowia promieni ultrafioletowych.

Dodajmy, że podobne pomiary ustalili zanieczyszczenie powietrza Moskwy na 0,40, Londynu na 0,42, Essen na 0,33 g/m kw.

W informacjach prasowych dotyczących nowych perspektyw lotów kosmicznych, zabierający głos specjaliści stwierdzali, że dalszy „krok naprzód” — np. na Księżyc — z załogą uzależniony jest od wynalezienia nowego środka napędowego, który uczeni widzą w wolnych rodnikach.

Co to właściwie są te wolne rodniki?

Otóż tak nazywają się pojedyncze atomy lub fragmenty cząsteczek, odznaczające się niezwykle reaktywnością i bardzo krótkim czasem życia w stanie wolnym, co odnosi się przede wszystkim do niewielkich rodników, składających się z jednego lub kilku atomów. Znać są również rodniki o dużym ciężarze cząsteczkowym, składające się z wielu atomów i żyjące dłużej. Ale dla techniki raketowej ważniejsze są

rodniki o krótkim — rzędu milisekund — okresie życia, gdyż ich reakcją towarzyszą duże efekty energetyczne.

Wolne rodniki powstają podczas działania na cząsteczki różnych czynników — wysokiej temperatury, wyładowań elektrycznych, promieni ultrafioletowych, Gamma, Roentgena — przy pewnych reakcjach chemicznych itd. Pod ich działaniem cząsteczki rozpadają się, powstają silne reakcje.

Dotychczas jeszcze nie opanowano sposobów otrzymywania wolnych rodników oraz pożytecznego ich wykorzystania.

Rodzina metali zaczyna coraz szybciej się powiększać. Z laboratoriów naukowych wychodzą nowe stopy, o właściwościach dostosowanych do potrzeb nowoczesnej techniki.

Któż np. do niedawna słyszał o skandzie? Tymczasem ostatnio metal ten zaczyna wzbudzać coraz większe zainteresowanie (m. in. amerykańskie lotnictwo zawarło nawet specjalną umowę z koncernem Union Carbide Metals powierzając mu zbadać własności chemiczne, fizyczne i mechaniczne skandu).

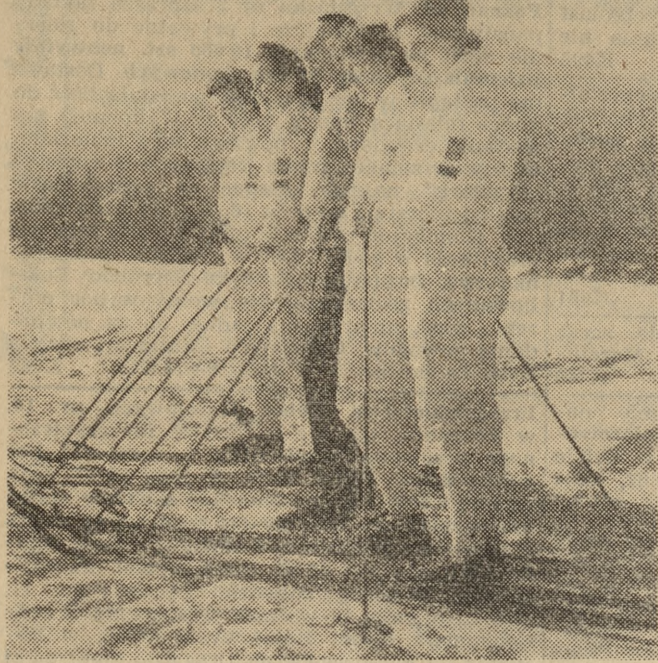
Skąd to nagle zainteresowanie skandem? Otóż w wyniku rosnącego zapotrzebowania na glin (podstawa do produkcji aluminium) naukowcy zwrócili uwagę techników na to, że ciężar właściwy skandu jest podobny do ciężaru właściwego glinu — z tym, że temperatura topnienia skandu (1550°C) jest pięciokrotnie wyższa od temperatury topnienia glinu — co świadczy oczywiście na korzyść skandu. Na przyszłość szerszemu zastosowaniu skandu stoi fakt, że na złoża jego natrafia się na świecie niezmiernie rzadko.

Jak będzie wyglądała gazeta w 2000 roku? Brak jeszcze zdecydowanych określeń — istnieją jednak hipotezy, że do produkcji pism w 2000 roku nie będziemy używali papieru... A więc „Dziennik Polski”, czy „Wieczór” z 2000 roku wyglądałyby według tych hipotez jak małe pudełko z masy plastycznej. Cieniućka niteczka wewnątrz, długości 300 m, będzie również wykonana z masy plastycznej.

Czytelnik, po otrzymaniu gazety, zasiadzie wygodnie przed specjalnym aparatem, który wiadomości, zapisane na owej niteczce, przetworzy na dźwięk i obraz. (API)

Gdy dzień zmienił się w noc... ✱ Wolne rodniki — napęd statków kosmicznych ✱ Kariera skandu ✱ Gazeta roku 2000

Do Squaw Valley



Dzisiaj samolotem wyruszają z Warszawy nasi reprezentanci na VIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie do Squaw Valley. Na zdjęciu ekipa olimpijska polskich narciarzy — biegaczk. Od lewej: Helena Daniel-Gąsienica, Stefania Biegun, trener Mróz, Józefa Pęksa-Czerniawska i Anna Krzeptowska.

CAF — fot. Olszewski

Kurs nauki jazdy na łyżwach

Poznański Komitet Kultury Fizycznej organizuje od dzisiaj kurs nauki jazdy na łyżwach. Zajęcia pod opieką instruktorów odbywać się będą na lodowiskach AZS-u (ulica Noskowskiego) i Warty (ulica Marchlewskiego) dzisiaj od godziny 10—12 oraz od 15—17, a w dni powszednie od godziny 16—19.

Na zakończenie kursu przewiduje się zorganizowanie w przyszłą niedzielę, 14 bm., imprezy pod nazwą: pierwszy krok łyżwiarski. (m)

Lodowisko Pocztowca

Klub Sportowy Pocztowiec urządził na stadionie przy Moście Rocha kolejne w naszym mieście lodowisko. Oświetlony i radiofonizowany stadion czynny jest codziennie od godz. 15. (m)

Luty	Imieniny
niedziela	Romualda, Ryszarda
poniedz.	Słońce:
8	wsch.: g. 7.26
	zach.: g. 16.48

Teatry

W POZNANIU:
(NIEDZIELA)

OPERA — g. 19 „Borys Godunow”
POLSKI — g. 16 „Lampa Allady-na” (bajka); g. 19 „Głupi Jakub”
NOWY — g. 19 „Osiel i cień”
OPERETKA — g. 19 „Fajerwerk”
MARCINEK — g. 11 „Tygrys tan-czy dla Szu-Hin”; g. 14 i 16.30 „Tomcio Paluszek”
STUDIO (Dom Drukarza) — g. 16 „Królewna Śnieżka”;

(PONIEDZIAŁEK)
— nieczynne;

W WOJEWÓDZTWIE:
(NIEDZIELA)

GNIEZNO — „Balik gospodarski”;
KALISZ — „Romans z wędrowni”;
(PONIEDZIAŁEK)

MIEDZYCHÓD — „Niemcy”.

Kina

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)

W POZNANIU I W POWIECIE
APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15; poniedz. od g. 12.30 „Skar-by króla Salomona” (ameryk., 10 lat)

BALTYK — godz. 11, 15.30 i 20.30 „Piękna młynarka” (włoski, pa-noramiczny, 16 l.); g. 18 „Bądź moim synem” (radz., 12 l.); po-niedziątek — g. 15.30, 18 i 20.30 „Piękna młynarka” (włoski, pa-noramiczny, 16 l.)

CZTERNASTKA — g. 10 i 12.30 „Marzenie” (ang., 7 l.); godz. 15, 17.30 i 20 „Dwunastu gniewnych ludzi” (ameryk., 16 l.); poniedz. — godz. 15, 17.30 i 20 „Dwunastu gniewnych ludzi” (amer., 16 l.)
DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30 i 20 „Amerykanin w Paryżu” (ameryk., 12 l.); poniedz. — g. 15 „Zobaczmy się w niedzielę”

Porażka Śląska w Nowej Hucie

Niespodzianki w I lidze koszykarzy

Największą niespodzianką, dla nas niestety przykra, czter-nastej kolejki rozgrywek w I lidze koszykówki męskiej była piątkowa porażka Lecha z zespołem warszawskiej Legii (63:74). W piątek — jak wiadomo — Cracovia uległa mistrzowi Polski — Polonii Warszawa w stosunku 67:83.

Wczoraj odbyły się cztery spotkania. W Krakowie Wisła pokonała Gwardię Wrocław

Mistrzostwa bobslejowe

W Karpaczu rozpoczęły się wczoraj mistrzostwa Polski w bobslejach i skeletonach. Na starcie stanęło 19 dwójek bobslejowych i 15 skeletonistów. W pierwszym dniu odbyły się po dwa ślizgi dwójek bobslejo-wych i skeletonów.

Po dwóch ślizgach prowa-dzą: w skeletonach — Kazubek (Orzeł Mysłakowice) w łącznym czasie 3.16,3 min., w dwójkach bobslejo-wych — osada Sparty Nowy Sącz: Chmielowiec — Diakow w łącznym czasie 2.40,01 godz.

PAP

86:61, a Sparta Nowa Huta nieoczekiwanie wygrała z wro-cławskim Śląskiem 57:52.

Łódzki KS zwyciężył toruń-ski AZS 80:72.

W Warszawie miejscowy AZS wygrał z Wybrzeżem 73:48.

Oto aktualna tabela I ligi koszykówki męskiej po czter-nastej kolejce rozgrywek:

Śląsk Wrocław	14	24	889:774
Lech Poznań	14	24	1096:1013
AZS Warszawa	14	24	1049:909
Legia W-wa	14	24	1007:899
Polonia W-wa	14	24	1035:930
Wisła Kraków	14	23	1076:925
Łódzki KS	14	20	902:1021
AZS Toruń	14	19	1033:1114
Wybrzeże Gdańsk	14	19	911:1019
Sparta Nowa Huta	14	18	852:939
Gwardia Wrocław	14	17	976:1091
Cracovia	14	16	871:1063

gielski, 12 l.); poniedz. — nie-czynne
WRZOS (Mosina) — g. 14 „Swinia-rek” (bajka); g. 15, 17 i 19 „In-truz” (ameryk., 14 l.); poniedz. — nieczynne

RUSALKA (Swarzędz) — godz. 14 „Lenuw zajacek” (bajka); g. 15, 17 i 19 „Biedni, ale piękni” (wlo-ski, 18 l.); poniedz. — nieczynne;

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Polonia „Mężczy-na w spodniach” (włoski 12 l.); Lech „Córceczka” (ang. 16 l.); KA-LISZ — Stylowe — „Tajemnice al-kowy” (franc., 18 l.); poniedz. — „Kleska” (radz., 18 l.); Wolność — „Proces został odroczone” (niem., 18 l.); poniedz. — „Przygoda w nie-bie” (bułg., 16 l.); Syrena — „Po-jedynek” (radz., 18 l.); poniedz. — „Husarzy” (franc., 14 l.); LESZNO — Panorama: „Morderca mimo woli” (jap., 18 l.); OSTROW — Ro-ma: „Wicehrabia de Bragelonne” (franc., 14 l.); Słońce — „Wicehra-bia de Bragelonne” (franc., 14 l.); PIELA — Iskra: „Cafe pod Mino-gą” (polski, 12 l.).

Radio

(NIEDZIELA)

PROGRAM II (Poznań)

7.40 — muzyka; 8 — konc. ork. detej p. dyr. H. Beimeika; 8.36 — 8.50 — radioproblemy; 9 — fra-gmenty z operetek Dunajewskiego i Milutina; 9.25 — kronika stu-dencka; 9.40 — pozn. konc. zyczeń; 10.20 — fel. literacki; 10.30 — no-we płyty „Polskich nagrań”; 11 — poezja i muzyka; 11.30 — muzyka ludowa; 12.10 — muz. symf.; 13.15 — „Ostatni romantyk” — rzecz o Limanowskim; 13.30 — encyklope-dia humoru i satyry; 14.50 — konc. zyczeń; 15 — dla dzieci „Winne-tou” — słuch.; 15.45 — opowieści wędrownice — „Pojedziemy na łów, na łów”; 16.30 — konc. cho-pinowski; 17.05 — korespondencja z zagranicy; 17.15 — odwrocień koncertu rozrywk. ork. Łódzkiej Rozgł. PR; 18.30 — do tańca grają ork.: Ericha Jupp'a i Henry Leca; 19.05 — muz. tan.; 19.36 — „Mal-żeństwo” — słuch.; 20 — gra sek-stet PR; 20.30 — wyniki 143 PGL „Koziołki”; 20.35 — gra zesp. Mi-lana z udz. B. Hardego — organy Hammonda; 21.26 — sport; 21.30 —

proszę mówić — słuchamy; 22 — sport; 22.30 — pozn. wiad. sport.; 22.40 — koncert Pozn. 15-łki Ra-dio; 23 — muzyka różnych na-ródów — Italia;

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 19, 21 i 23.50.

(PONIEDZIAŁEK)
PROGRAM II (Poznań)

6.50 — gimnastyka; 7 — Radio-Reklama; 7.15 — „Błękitna sztafe-ta”; 7.52 — muzyka; 8.36 — przegl. prasy; 8.45 — gra duet fortepian: Rawicz i Landauer; 9.10 — konc. symfon. ork. objazdowej p. dyr. J. Młodziejewskiego; 9.40 — „Na-uka w służbie pokoju”; 10 — kon-cert kameralny; 10.30 — opowieści wędrownice; 11 — polska muzy-ka rozrywk.; 11.30 — przekrój mu-zyczny tygodnia; 12.15 — Kalendarz Wielkopolskiego Rolnika; 15.10 — Fala 56; 15.30 — dla dzieci star-szych, słuch. inż. B. Urbańskiego pt. „Budujemy automat”; 16 — koncert małej ork. detej p. dyr. B. Beimeika; 16.15 — aud. świetli-cowa; 17 — Wielkopolska w pieś-ni i tańcu; 17.45 — sport; 17.50 — muzyka; 18.05 — aud. literacka; 18.35 — muz. i aktualn.; 19.05 — felieton muzyczny J. Waldorffa; 19.30 — gra ork. tan.; 19.45 — kon-cert w wykon. ork. Łódzkiej Roz-głośni PR; 20.25 — „Od A do Z” — encyklopedia artystyczna; 20.40 — mel. rozrywk.; 21.27 — sport; 21.40 — muz. tan.; 22 — Uniwer-sytet Radiowy — „Mity a nauka o kosmosie”; 22.15 — Teatr Poezji — „Serce jak obłok” — poemat; 22.55 — mistrzowskie wykonanie ar-cydziel muzycznych; 23.25 — muz. taneczna;

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.25, 19, 21 i 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA:
(NIEDZIELA)

14 — „Niedzielną biesiadą”; 16.35 — transmisja z Garmisch Parten-kirchen (finał jazdy figur. na lo-dzie pań); 18 — film krótkometra-żowy; 18.15 — Teatrzyk dla przed-szkolaków — widow. „Zimowa wy-cieczka”; 18.45 — dziennik; 19.30 — Teleturniej — „Z melodii na ty”; 20.30 — film fabularny produkcji franc. pt. „Oberża morderców” (od lat 18);

Dyplomy honorowe dla 144 działaczy

40-lecie Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Polski Komitet Olimpijski obchodzi 40-lecie swego istnienia. Z okazji tej odbyła się w Warszawie uroczy-sza akademie. Sala konferencyjna GKKF wypełniła się do ostatniego miejsca.

Kontrolne zawody pływaków

Na pływalni przy ul. Wronec-kiej odbyły się wczoraj zorganizo-wane przez Poznański Okręgowy Związek Pływacki zawody kontrol-ne na dystansie 400 metrów sty-lem dowolnym. Na starcie stanęło 30 zawodniczek i 40 zawodników z poznańskich klubów. Zdaniem fa-chowców poziom zawodów okre-sić można jako przeciętny.

Najlepszym wynikiem był dobry czas Alicji Klemińskiej — 5:44 min., który jest jej rekordem ży-ciowym na dystansie 400 m — sty-lem dowolnym.

Większość stanowili olimpij-czyzy — uczestnicy wszystkich igrzysk, w których startowali Polacy. Za stołem przydział-nym zasiadli członowie przedsta-wicieli różnych okresów pol-skiego sportu. Przy Karolu Rómmlu, jednym z najstar-szych polskich olimpijczyków, siedział Janusz Sidło, a obok niego Jadwiga Wajsówna i Maria Kwaśniewska.

Największe zainteresowanie budziła kilkunastoosobowa gru-pa młodych kobiet i mężczyzn, wyróżniających się jednako-wym strojem. Byli to członko-wie ekipy olimpijskiej, która dzisiaj opuszcza Warszawę, u-dając się do Squaw Valley. Wszystkim wręczono piąte kół-ko olimpijskie. Wiceprezes PKOl. — Fiński życzył im uzy-skania na olimpiadzie jak naj-lepszych wyników. Do stołu przydziałnego podszedł prezes PZN — płk. Malczewski. Na jego ręce złożono piąte kółko dla Zdzisława Hryniewieckiego, którego tragiczny wypadek w ostatniej chwili wyeliminował z ekipy olimpijskiej.

Akademii zagrał prezes PKOl. i przewodniczący GKKF Włodzimierz Rzeczek. 40-letnią historię PKOl. zobrazował je-den z założycieli tej organiza-cji — Tadeusz Kuchar.

Na akademii 144 zasłużo-nych działaczy i zawodników

Kto tak typował...

W sobotę w kolejnej rundzie rozgrywek piłkarskich lig angiel-skich w spotkaniach objętych kon-kursem Totalizatora Sportowego uzyskano następujące wyniki:

Arsenal — Blackburn Rovers 5:2
Barnley — Newcastle United 2:1
Fulham — Bolton Wanderers 1:1
Leeds United — West Bromwich Albion 1:4; Leicester City — Bir-mingham City 1:3; Manchester United — Manchester City 0:0; Nottingham Forest — Luton Town 2:0; Preston North End — Toten-ham Hotspur 1:1; Sheffield Wed-nesday — Enverton 2:2; West Ham United — Chelsea 4:2; Aston Villa — Huddersfield Town 4:0; Portsmouth — Bristol Rovers 4:5.

otrzymało dyplomy honorowe z Czulińskim, Kaznauskas prze-grała z Bendigem, Zurza pokonał Dzienisa, Żydonis przegrał niezbyt zasłużenie ze Szczepań-skim, Rugis wypunktował Kun-cę, Tamulis prowadząc wyso-ko na punkty, przegrał w III rundzie przez tko (złamał rękę) z Mazurkiem, Szymanis przegrał z Kucharskim, No-meika wypunktował Dampca I, Murauskas wygrał przez ko

Kowno — Legia 10:10

Wielkim zainteresowaniem publiczności cieszył się między narodowy mecz bokserski Kowno — Legia. W hali Gwardii zgromadziło się w sobotę ponad 4 tys. widzów. Mecz, za-kończony wynikiem remisowym 10:10 był ciekawy i stał na dobrym poziomie technicznym.

Wyniki (na pierwszym miej-scu goście): Sulzickas wygrał z Czulińskim, Kaznauskas prze-grała z Bendigem, Zurza pokonał Dzienisa, Żydonis przegrał niezbyt zasłużenie ze Szczepań-skim, Rugis wypunktował Kun-cę, Tamulis prowadząc wyso-ko na punkty, przegrał w III rundzie przez tko (złamał rękę) z Mazurkiem, Szymanis przegrał z Kucharskim, No-meika wypunktował Dampca I, Murauskas wygrał przez ko

Zakopianczycy pokonali Finów

W sobotę, w pierwszym dniu narciarskich mistrzostw CRZZ w Zakopanem odbyły się biegi oraz slalomy specjalne ju-niorów. Na starcie tych kon-kurencji stanęło 204 zawodni-czek i zawodników, w tym 148 w konkurencjach klasycznych.

„Gwoździem” programu so-botnich konkurencji był pojedy-nek 4 czołowych juniorów Finlandii z koalicją biegaczy SN PTT Zakopane. Finowie: Bruce, Vaisanen, Nienj oraz Jarvinen od startu narzucili ostre tempo, wykazując zna-komitą kondycję oraz niena-ganna technikę. Zakopianczy-cy przyjęli to wyzwanie i po świetnej walce wzduż całej 10 kilometrowej trasy aż 3 re-prezentantów SN PTT: Szasz, Karpel i Gąsienica wyprzedzi-ło na mecie swych zagranicz-nych kolegów.

Po pierwszym dniu mi-strzostw, w konkurencji dru-żynowej prowadzi SN PTT Za-kopane — 192 pkt. Przed BBTS Bielsko — 40, Górni-kiem Katowice 37 oraz WKN Warszawa — 29 pkt. (PAP)

Sukces Katowic

Reprezentacja hokejowa Ka-towic zremisowała wczoraj z zawodową drużyną angielską Streatham w stosunku 4:4. Mecz odbył się na Torkacie.

Łódzki KS rozgromił hokei-sistów Cracovii w stosunku 14:4 w spotkaniu o mistrzostwo I ligi. (m)

Trzy turnieje I ligi siatkówki

W Warszawie, Katowicach i Mielcu rozgrywane są kolej-ne turnieje o mistrzostwo I ligi siatkówki męskiej.

W drugim dniu turnieju war-szawskiego zespół mistrza Pol-ski AZS-AWF zdecydowanie pokonał bardzo słabo grającą w tym dniu drużynę wicemi-strza — Legię 3:0 (15:11, 15:9, 15:10) a warszawska Sparta zwyciężyła stołecznego Lotni-ka 3:1 (15:6, 20:18, 8:15, 15:6).

W Mielcu, tamtejsza Stal po piątkowym zwycięstwie nad Lublinianką 3:1, w sobotę zwy-ciężyła również 3:1 szczecińską Pogoń. W drugim meczu so-botnim GKS Wybrzeże pokonał Lubliniankę 3:0.

W pierwszym dniu turnieju katowickiego Górnik Katowi-ce pokonał ŁKS 3:1. (PAP)

Hryniewiecki — trochę zdrowszy

W stanie zdrowia Zdzisława Hryniewieckiego, który od kil-ku dni przebywa w Instytucie Chirurgii Urazowej w Pieka-rach Śląskich, nastąpiła popra-wa. Może on już poruszać sa-mymi rękami. Jest to objaw pociągający, który zwiastuje, że powoli wraca czucie mięśni. Czy jest to poprawa stała, wy-kazą najbliższe dni. W nadecho-dzący wtorek odbędzie się ko-lejne konsylium, na które ma przyjechać profesor Gruca z Warszawy. Po konsylium zapadnie decyzja odnośnie sposobu dalszego leczenia. (PAP)

100 jardów w 10,3 sek.

Znana sprinterka australij-ska — Betty Cuthbert osiągnęła na zawodach w Sydney wynik równy rekordowi świa-ta w biegu na 100 y — 10,3 sek. Rezultat jej nie może je-dnak być oficjalnie uznany, ponieważ Cuthbert biegła z wiatrem, którego szybkość przekraczała 2 m/sek. (PAP)

Dobre wyniki lekkoatletów

Kilka dobrych wyników uzy-skali akademicy lekkoatletci ZSRR na zawodach w hali — rozegranych w Leningradzie. Zwonkow skoczył w dal 7,42, Korolkow uzyskał w trójsko-ku 15,50, a Bulkin osiągnął w skoku wzwyż 2,05 m. (PAP)

Kim, gdzie? **WTO 2**

NIEDZIELA, 7 LUTEGO

Godz. 11. POLONIA — OSTROVIA
Spotkanie bokserskie o mi-strzostwo klasy A. Sala przy ulicy Marceleskiej.
— BOJEROWE MISTRZOSTWA OKRĘGU. Przystań Ludowego Klubu Sportowego w Kiekrzu.
Godz. 16. BUDOWLANI — ASTRA
Krotoszyn. Spotkanie bokser-skie o mistrzostwo klasy B. Sala przy ulicy Kościelnej 9.
Godz. 17. LECH — POLONIA War-szawa. Spotkanie koszyka-rzy o mistrzostwo I ligi. Sala przy ulicy Matejki.
Godz. 18. AZS — SŁĘZA Wrocław. Spotkanie koszykarzy o mistrzostwo II ligi. Sala przy ulicy Młyńskiej.
Godz. 19. OLIMPIA — LECH I b. Spotkanie koszykarzy o mistrzostwo II ligi. Sala przy ulicy Marceleskiej.